Rok II. Wychodzi w Berlinie w połowie każdego miesiąca. **1896.**

PRZEWODNIK ZDROWIA

Do współpracownictwa zaprasza się każdego, kto na podstawie doświadczenia lub nauki, pragnie służyć ludziom w sprawach ich zdrowia. Rękopisów drobnych nie zwraca się.

Pismo poświęcone pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia według praw i wskazówek przyrody.

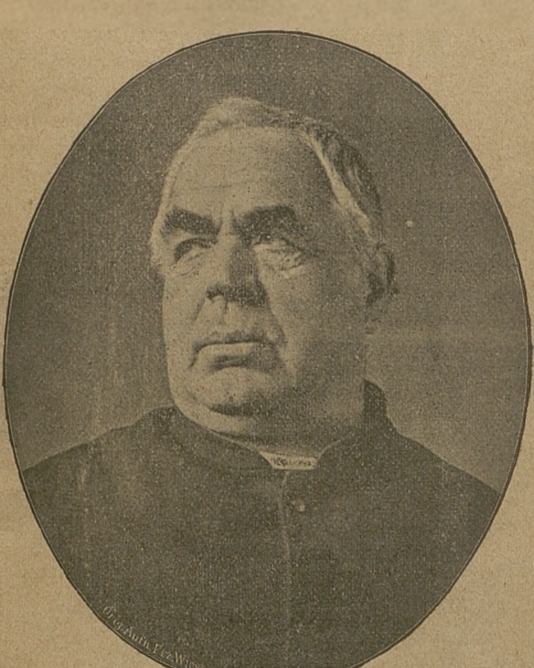
Wzmagającemu się zwyrodnieniu ludzi zapobiedz można jedynie w ten sposób, iż ogół ich zabierze się do pracy nad pielęgnowaniem zdrowia według praw i wskazówek przyrody.

Wszelkie przesyłki adresować należy do wydawcy. Przy zamieszczeniu każdej pracy nadesłanej, podaje się nazwisko autora lub autorki, jeśli przeciw temu się nie zastrzeże.

Przedpłata: w miejscu bez przesyłki, wynosi rocznie 2 mr., półrocznie 1 mr.; z przesyłką, w państwie niemieckiem, rocznie 2,50 mr., półr. 1,25 mr.; w austro-węgierskiem, rocznie 1 zł. a. 48 kr., półr. 74 kr.; w rosyjskiem półr. 1 rubel. W innych krajach europejskich i Ameryce, rocznie 2,70 mr., półr. 1,35. W Niemczech i Austro-Węgrzech przyjmują przedpłatę wszystkie urzędy pocztowe. Numer osobny, bez przesyłki, 25 fen.

Nr. 3. | Wydawca i redaktor odp.: A. Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32. | **Marzec.**

X. Prałat Kneipp w Berlinie.



Huczne oklaski rozległy się po ogromnej sali „Concordia“, gdy w ubiegły piątek ujrzano wchodzącego X. Kneippa. Zapewne nie bez zadziwienia czcigodny 75-letni starzec pokiwał głową, gdy z mównicy spojrzał na tysiące zebranych, chcących go usłyszeć jako sławnego doktora, a będącego zarazem znakomitym lekarzem duszy. Wszelkie stany były zastąpione: arystokracja, obywatele i robotnicy — a było wszystkich tylu, ilu tylko w sali pomieścić się mogło, tj. przeszło 3000 osób. Przynajmniej tylu, kiedy nie więcej; dla braku miejsca wrócić musiało do domu. „Szkoda tych nieboraczków“, tak litując się mówił X. Kneipp w szwabskiem swem narzeczu, „no, jest tu jednakże bardzo wielu w sali zebranych, a kiedy ci wszystko ładnie opowiedzą tym drugim, to także dobrze będzie, chociaż ci starego plebana nie widzieli i nie słyszeli.“

Oczywiście mamy zatem — już dla tego, żeśmy tam byli — obowiązek czytelnikom naszym opowiedzieć chociaż w streszczeniu co słyszeliśmy, a co wypowiedziane było z prawdziwą prostotą „kneippowską“, z młodzieńczym ogniem, ze zdrowym humorem a przytem gorącem oddaniem się Bogu,

„temu najwyższemu i najświętszemu doktorowi na świecie.“

Na wstępie wspomniał X. Kneipp o swym wykładzie tu na tem samem miejscu przed trzema latami, jako też o tem, co go spowodowało było wtenczas wogóle do przybycia. Jestto owa wielka bieda i nędza, a szczególnie zbyt ogromna śmiertelność ludzi, która zwłaszcza w dużych miastach się rozwielmożnia. „Teraz liczę 75 lat i jestem po drugi raz na berlińskiej mównicy. Kiedy tak zdrów pozostanę, jak przed trzema latami byłem, a dziś zupełnie tak zdrowym pozostałem, to zapewne nie ostatni raz tu dziś stoję — ciało me jest czerstwe, a duch jest także jeszcze zdrowym, chociaż cokolwiek już starym.“ Teraz rozpoczął swój wykład mniej więcej temi słowy:

„Przed niedawnym czasem wynosiło normalne przecięciowe życie ludzkie jeszcze 34 lat. Teraz już zeszło na 25 lat. Jestto lichem znamieniem dla schyłku 19-go stulecia. Trzeba zatem z rozumem i cierpliwością dużo naprawiać, kiedy rodzaj nasz nie ma zupełnie na psa zejść. Chcąc złe naprawić, r o z p o c z ą ć t r z e b a o d d z i e c i. Wychowanie dzieci staje się o wiele prostszem i pociechy pełnem, kiedy się je połączy zaraz od urodzenia ze zimną wodą. Tu musicie mnie wszyscy dopomódz, Wy zacni ludzie! Dobre słowo, wrzucone do serca matki lub ojca, nie będzie bez skutku. Wiele tysięcy dziatek przyprowadzono do zdrowia zimną wodą. A wychowanie dzieci, to przecież najważniejsza sprawa; dobrem wychowaniem bowiem budujemy przybytek dla duszy nieśmiertelnej.

N a p r z y s z ł o ś ć m u s i c i e w s z y s c y n a t o d o b r z e u w a ż a ć, a b y t y c h n a s z y c h d z i e c i a c z k ó w n i g d y w g o r ą c e j w o d z i e n i e p a r z o n o! Napisałem książeczkę o wychowaniu dzieci, w niej to o wszystkiem, co potrzeba, donioslem — boć tak zupełnie pojedyńczą sprawa ta też nie jest.

„Otóż przyjrzyjmy się naszym dziatkom; czyż tu nie musi serce się zakrwawić?! Mizerne robaczki – czyż nie przebija się w twarzach przeważnej większości, mianowicie w miastach, przerażająca choroba naszego wieku, nazwana nerwowością?!

Zacni ludzie, proszę Was z całego serca (składa ręce): Pomagajcie i wierzcie mi. Blednica ukazuje się u dziewczynek już w 11 roku życia. Jak mogą te mizerne stworzenia, u których tak dużo sił żywotnych niewyzyskanych ginie, przetrzymać owe wielkie burze życia, które to przecież każdego oczekują? Blednica jest zwiastunem suchot.“

„Człowiek musi żyć i ubierać się z większą prostotą. Ja wina żadnego nie piję, także ani kropli piwa, a jadam tylko zupełnie pojedyńczą strawę. A jak się wspaniale przytem czuję! Ale nie musicie przytem myśleć, że właśnie dużo wody wypijam. Do picia jest mi woda za mokrą! Zimna woda na ciało, to wzmacnia naturę, a wyprowadza złe soki z wnętrza ludzkiego organizmu.

W starych dawnych czasach umiano o wiele lepiej, niż dziś, obchodzić się z wodą; ponieważ teraz modnemi się stały inne medycyny, które dużo pieniędzy kosztują. Otóż wiedźcie ludzie, że Egipcjanie swe dziatki zaraz po ich urodzeniu zanurzali w zimnej wodzie. Kąpiele, zimne kąpiele były mixturą życiową starego świata, a ciepłych kąpieli używano tylko na odmianę ze zimnemi, ale nigdy samych.“

„Cieszę się bardzo, że tu w metropoli państwa istnieje towarzystwo, które stara się wodę jako lekarstwo do należytego znaczenia wynieść. Do Wörishofen przybyło wiele tysięcy chorych, którym pomogło się przez wodę i przez przyzwyczajenie ich do innego sposobu życia. Przed 6 tygodniami przedstawiła mi pewna matka swe 3 córeczki. Rzekła mi: Jegomościu, przybyłam tu o półtrzeciej mili drogi, aby Mu pokazać, jak X. Dobrodziej mnie i mą rodzinę uszczęśliwił. Przed 3 laty byłam w Wörishofen i wyniosłam ztąd wskazówki sposobu życia, wedle których nam wszystkim znakomicie się powodzi. Przedtem tośmy ciągle doktora w domu mieć musieli; mąż był chory, ja chorowałam, a dzieci także były chore. U Jegomości wyzdrowiałam, a gdy przybyłam do domu, rzekłam do męża: Teraz zaprowadzimy inny stół, ty się musisz inaczej przyzwyczajić i inaczej

się ubierać, dzieci także, a piwnicy wcale nie otworzymy. Upłynęło teraz trzy lata, a zatem chciałam Jegomości pokazać, co to za wspaniałe, zdrowe dziewoje posiadam o rumianych policzkach.“

„Kiedy widzę tak piękne, wspaniałe zebranie tu na sali, a na twarzach tak dużo wesołości, to myślę sobie: ci zapewne cokolwiek słuszności przyznają staremu plebanowi z Wörishofen. Dlatego, ludzie, spełnijcie mi tylko to jedno życzenie i zróbcie przyjaźń z wodą. Cała sprawa jest tanią i służy do szczęścia tak doczesnego jako też wiecznego. Ale kuracja wodna nie jest tak łatwą i tak pojedyńczą, jako sobie to może myślicie. Dla tego usilnie Was proszę, abyście do tutejszego towarzystwa przystąpili i abyście czytali, co o tem napisałem. Dawniej robiono kąpiele za długo. Do długotrwającej kąpieli ja także bym nie wszedł. D w i e s e k u n d y w z i m n e j w o d z i e — to jest zawsze wystarczającem. Komu to jest za wiele, temu jest wogóle całe życie za wiele.“

Mówca podaje teraz cały szereg przykładów jako też bliższe objaśnienia co do używania kuracji wodnej. Ciepłe kąpiele uważa pod każdym względem za niepotrzebne i za szkodliwe zdrowiu. Przy używaniu zimnej wody zaleca prócz kąpieli całej, przedewszystkiem tz. częściowe kąpiele i polewania poszczególnych części ciała; rozumie się, że takowe powinny być w należyty sposób zastosowane, gdy mają jaką korzyść przynieść. Prócz tych używa się polewań pełnych tj. całego ciała z wyjątkiem głowy. Po każdem użyciu wody trzeba się natychmiast ubrać. Przez to osięga się przyjemne ogrzanie, pobudzające ciało do wyziewania wszelkich szkodliwych materyj i soków. W ten sposób usunął już np. fatalną influencję w przeciągu 6—8 godzin. Prócz zimnej wody zachwala X. Kneipp we wielu przypadkach także rośliny lekarskie, któremi nieraz wprost „cudownych wyleczeń“, mianowicie przy zatruciu krwi, dokonał.

Dalej mówił X. Kneipp: „Zdaje mi się, że dziś uda mi się coś zrobić. Czytam z Waszych twarzy, że nie zostałem oszukanym: Wielu mówiło: Cóż to obchodzi starego proboszcza zdrow ludzkie — przecież to rzeczą doktorów Tak, kochani ludzi, byłoby to dobrze, gdyby wszystko było w porządku z dzisiejszą medycyną. Ale dalibóg, tak nie jest! Doktorzy zapisują także kąpiele, ale takie, że ludzie gorącą wodą, w którą nieraz przez kilka lat wchodzić muszą, zupełnie wymoczeni (wyługowani) bywają. Każda ciepła kąpiel osłabia! Kiedy zaś takowa jest tak gorącą, że możnaby w niej wieprza oparzyć, co także się zdarza — to przecież jest to najwyższe hyclostwo (Schinderei)! Otóż weźcie sobie silnego parobka i kąpcie go codzień pięknie ciepło — zobaczycie, że każdego dnia stanie się słabszym i mizerniejszym. Będąc młodzieńcem, wziąłem pewnego razu ruską kąpiel. Zaraz z początku czułem się jak nowonarodzony, ale już po 6 godzinach opanowała mnie taka febra, jakiej w życiu jeszcze nie zaznałem. Katar i rwanie miałem potem przez kilka tygodni.

Otóż są to same wielkie burze! A przemocą leczyć przecież nie można — byłaby to licha sprawa!“

Przy końcu swego wykładu podał X. Prałat Kneipp jeszcze kilka przykładów i opisów leczniczych, pomiędzy temi także wspomniał o austrjackim arcyksięciu Józefie, który jest przekonanym zwolennikiem leczenia wodą. Nareszcie schłostał porządnie ostremi słowy kobiety (Frauenvolk) za to, że lubią się sznurować, przez co nawet niepłodnemi zostają, jako też za to, że od picia kawy odzwyczaić się nie mogą.

Jak bardzo czcigodny gość, z jakim to ogniem rozumiał trafić do przekonania zebranych słuchaczy, to można było najlepiej poznać po twarzach, w których się przebijało zadowolnienie, jako też z oklasków, któremi sala zagrzmiała.

X. Prałat Kneipp udał się na drugi dzień w dalszą podróż a mianowicie do Hamburga, Monasterza, Mühlheim i Akwizgranu. Oto przykład młodzieńca dojrzałego! Czemuż więcej takich nie ma? — —

Poszczenie

jako czynnik leczniczy i wzmacniający.

(Ciąg dalszy.)

Dalej spostrzegamy także na zwierzętach naszych domowych, iż zwykle żadnej paszy przyjąć nie chcą, albo tylko bardzo mało przyjmują, gdy są chore. Najczęściej jedynie po tem tylko **poznajemy**, że są **chore**. Zwierzęta zaś **dzikie** przestrzegają podobno o wiele **ściślej** to prawo. Czynią to zapomocą **przyrodzonego** przeczucia czyli swego **instynktu**.

Człowiek zaś nie będąc **skrępowany instynktem**, posiada wolną **wolę** a przytem i rozum, którym wszelkie prawa **przyrody** poznać może, i powinien. Mimoto objawia się także w nim — szczególnie w bardzo poważnych razach — pewne przyrodzone przeczuwanie, którego żaden **zdrowy** rozum stłumić nigdy nie pozwala. Każdy z nas może też już doświadczył, iż w pewnych chorobach apetyt zupełnie ginie. Dzieje się to szczególnie podczas febry.

Jestto i powinno być dla nas wskazówką, iż wtenczas **zgoła nic jeść nie potrzeba**, aż należyte **prawidłowe łaknienie** nastąpi. Niestety, wolnością obdarzony człowiek staje się często niewolnikiem a mianowicie niewolnikiem swego **otoczenia** lub też swego **smaku**. Dużo chorych zamordowano jedynie przez to, że się im mocą wciskało pożywienie. Inni zaś, którym podczas braku apetytu, żadnego pokarmu nie dano i to nawet przez kilkanaście dni, zupełnie wyzdrowieli. Czyż zatem to, co nazywamy „chorobą“, nie jest niczem innem, jak dążeniem ustroju naszego do ozdrowienia? Chorobę porównać można z burzą, która to z grzmotem i błyskawicą połączona, jest tylko środkiem do oczyszczenia powietrza. Odczekajmy zatem, aż ciało burzę przetrzyma i zdolnem się stanie do przyjęcia pokarmu. Gdy go będzie potrzebowało, wtenczas zapewne samo da nam znak uczuciem głodu.

Szczególnie po wybrykach w jedzeniu i piciu jest poszczenie znakomitym i jedynym środkiem do naprawienia złego. Ale także przy chorobach narządów trawienia, mianowicie przewlekłych (chronicznych), zalecić można ścisły post albo przynajmniej częściowe wstrzymanie się od pożywienia. Cierpiące narządy potrzebują bowiem wypoczynku i ochrony, co się najwybitniej objawia w braku apetytu.

Niestety ten głos przyrody zagłuszonym często bywa przez różnorodne drażnidła, jak ostre przyprawy do potraw, jak piwa, wina i alkoholiczne napoje, których ludzie używają niby „na spędzenie“. Dla tego ludzie jadają za często i za wiele, jedzą zwykle tylko z przyzwyczajenia i jakiejś pewnej regularności — a nie z **potrzeby**. Dla tego też powstaje uczucie głodu **częściej**, jakby tego przyrodzony instynkt wymagał — uczucie to pochodzi z ich „kapryśnego“ żołądka. Wynikiem takich złudzeń jest też francuskie przysłowie: L'appetit vient en mangeant (apetyt znajdzie się podczas jedzenia)! Wszyscy ci, którzy wedle takiej zasady niby to **ucztują**, oszukują sami siebie, gdyż zatracili już pojęcie **zdrowego** apetytu, który nie **podczas** jedzenia, ale już dawno **przed** jedzeniem zjawić się powinien. Jak wielce zależnym od rozpieszczonego żołądka stać się można, poznać możemy na ludziach, którzy np. rano do żadnej roboty nie są zdolni, nim się dobrze nie najedli. W razie choroby zaś, takiego też tylko lekarza uważają za najlepszego, który im dużo **mięsa i wina** przepisze, i przez to koniec życia ich przyspieszy. Wstrzymanie się zaś od pokarmu, choćby tylko przez dobę, jest dla nich największą torturą. Oto złudzenia, wywołane przez poprzednie gwałcenie praw przyrody! O ludziach takich można często powiedzieć, iż umierają z głodu, pomimo że ciągle dobrze i dużo jedli — gdyż n i e t o n a s o d ż y w i a, c o j e m y, a l e t y l k o t o, c o s t r a w i m y. Chcąc zaś zepsuty narząd trawienia naprawić, nie mamy żadnego lepszego środka, jak poszczenie, bo wtedy dręczony ciągle dotąd żołądek może należycie odpocząć.

Łatwo to sobie można wytłómaczyć. Otóż każdy czynnik leczniczy działa za pomocą siły odruchowej (reakcyjnej) ustroju naszego. Widzimy to np. przy działaniu zimna na ciało. Przez zetknię-

cie się skóry z zimniejszą wodą powstaje najpierw skurcz zewnętrznych naczyń krwionośnych, przez co krew ubiega do naczyń krwionośnych wewnętrznych narządów. Nerwy są teraz podrażnione, a siła odruchowa pobudzoną; wskutek tejże krew rzuca się — w miarę siły wyprężnej ustroju — znowu napowrót na zewnątrz, naczynia się rozszerzają, a skóra, przedtem blada, zaczerwienia się, działalność serca wzmaga i następuje ożywienie.

(Dokończenie nastąpi.)

Naturalny sposób leczenia
a medycyna szkolna.

(Ciąg dalszy).

Poznawszy tak istotę choroby, zrozumiemy już łatwiej istotę leczenia. cóż znaczy więc leczyć? — Podług pierwszego określenia byłoby leczenie: doprowadzenie organizmu do prawidłowości; podług drugiego: wydalenie z ciała materji szkodliwej. Który cel łatwiej i prędzej osięgnąć można?

Co za cel łatwiejszy? Czy sprowadzić członek, którego normalne funkcje mało nam znane, do prawidłowości, lub wydalić materję szkodliwą, zawsze dającą się wyszukać?

Pierwszemu zapatrywaniu hołduje dzisiejsza medycyna szkolna. Jakich używa środków, poznamy w dalszym ciągu wykładu. Dzisiejsza medycyna szkolna dzieli się na trzy główniejsze rozdziały:

1. Nauka położnictwa, najważniejsza i najwięcej mająca racji bytu. Chociaż i tu wiele rzeczy niepotrzebnych i wziętych z medycyny wewnętrznej, to jednakowoż nie można się bez niej obyć. Nie ma żadnego innego sposobu, którymby się dała zastąpić. Ale mocno jestem przekonany, że przy rozsądnem życiu kobiet, przy zastósowaniu się do praw przyrody rozmiary i tego działu sztuki lekarskiej o wiele się zmniejszą. Bo w czemże przyczyna jego bytu? Przecież tylko w fałszywym stósunku między wielkością dziecka a kanałem położniczym matki! Czy nie możnaby tej przeszkody w porodzeniu inaczej usunąć, jak tylko za pomocą kleszczy, haków i cięć cesarskich? J owszem. Któż z Was nie cieszy się, gdy matka porodzi dziecko 5000 lub więcej gramów ważące! A to właśnie jest największym błędem. Dziecko takie jest wiele za wielkie,aby się łatwo mogło urodzić — dziecko to jest jednem słowem tuczone. Nienaturalny sposób życia matki, niedostateczne czerpanie świeżego powietrza, zwalniają zmianę materjału dziecka. Materjał ten dla braku tlenu, (najważniejszego do życia każdego stworzenia), nie pali się zupełnie, lecz zbiera się jako tłuszcz pod skórą dziecka i czyni je grubem.

Idźcie, wy matki, w dzikie stepy Ameryki lub Węgier, i uczcie się od półdzikich kobiet, jak się żyć powinno. Nie spostrzeżecie tam ani akuszerki, ani lekarzy. Kobieta podczas najcięższej pracy, lub podczas najtęższego marszu, oddala się na chwilę w krze i — rodzi dziecko bez bólu i wysilenia. A dziecko jak silne i zdrowe! O, nie dziw, kobiety te nie noszą zabijającego gorsetu; lecz wolnymi ruchy, wodą i warzywem, kąpielami w bieżącej wodzie, przysparzają sobie i dziecku zdrowia.

2. Chirurgja leczy widniejsze nieprawidłowości organizmu, n. p. zwichnięcia, złamania i większe uszkodzenia. Jestto sposób leczenia mechaniczny. Nic można mu ważności odmówić. (W mniej więcej 20 procent wszystkich chorób koniecznie potrzebny.) Lecz i to pewnem, że się chirurgji często nadużywa. Gruźlicę (suchoty) kości, wilka skóry, mięśniak, wiele chorób oczu, nosa, gardła i uszu leczymy dzisiaj tylko chirurgicznie. Z jakim skutkiem? Pewnie sami mieliście dosyć sposobności, aby się o tem przekonać. Kość chorą wycięto, chory umarł na suchoty; raka usunięto, powrócił po ewnym czasie!

3. Trzeci najważniejszy rozdział, jako podstawę całej dzisiejszej medycyny szkolnej, stanowi t. zw. medycyna wewnętrzna. Cóż o niej powiedzieć można? — Zajmuje się większą częścią wszystkich chorób, a — ma najmniej skutków. Nic dziwnego — bo zastósowuje środki gwałtowne, a przemocą i gwałtem natury zmusić nie moż-

na, najwyżej można ją odurzyć. Rzeczywiście nie jest to nic innego, jak odurzenie. Objawy choroby znikają, a chory niby wyleczony. Uważam za konieczne, nieco bliżej to pole działalności objaśnić. Nie starczyłby mi czas na opisanie tysięcy lekarstw dzisiaj używanych. Przytoczę tylko najgłówniejsze. Zacznijmy od żywego srebra i zobaczmy, co o niem pisze prof. Schulz z Gryfji: „Gruczoły i tkanki niemi zaopatrzone reagują przedewszystkiem na działalność żywego srebra. Przechodzą przytem wszystkie stadja reakcji: od lekkiego podniecenia swej działalności i zwiększonej produkcji swej wydzieliny, aż do jawnego zapalenia i jego skutków. Pod silnem i długotrwałem działaniem żywego srebra (rtęci) kończą gruczoły wyrodnieniem tłustem, a tkanki rozpadają się w zapaleniu. Także tkanki nerwowe podlegają w wysokim stopniu działaniu żywego srebra, co się pokazuje albo w wielkiem podrażnieniu, albo w ciągłem trzęsieniu, n. p. rąk.“

Widzicie więc, na czem działalność rtęci polega i jakie skutki taka kuracja powodować może. Jakże często spostrzegłem ludzi noszących na sobie widoczne ślady takiego leczenia! Strata włosów, zapadłe oczy, twarze wybladłe; wychudli i słabi, ledwo się wloką przez marne swe życie. Jak często środek ten bywa nadużywanym, przekonałem się niedawno temu. Przyszedł do mnie ojciec z synem, cierpiącym na chorobę św. Wita. Chłopiec ten był już jako dziecko skrofuliczny; z powodu skrofulicznego cierpienia oczu poszedł do kliniki i tam otrzymał porządną porcję żywego srebra we formie szarej maści. Co za nierozsądek! Zamiast leczyć cały ustrój — przez co i oczy byłyby wyzdrowiały — dali mu szarej maści na gruczoły. Gruczoły już i tak osłabione i rozdęte, — bo na tem polegają skrofuły — dostały jeszcze większego bodźca, dostały kamieniem w łeb.

Zakończę tu tylko słowami sławnego wiedeńskiego lekarza, dr. med. Jozefa Hermana, który swoje doświadczenia na 60,000 chorych zebrał i do takiego doszedł przekonania: „Leczenie rtęcią jest grzechem, jest zbrodnią przeciw całej ludzkości.“ (C. d. n.)

Parlament wobec przymusowego szczepienia ospy.

W n i o s e k o z n i e s i e n i e p r z y m u s o w e g o s z c z e p i e n i a o s p y przyszedł pod obrady w dniu 12 bm. w parlamencie niem. Jak gorliwie wybrańcy narodu zajmują się sprawami, które dla z d r o w i a, tego największego szczęścia ludzi, doniosłe mają znaczenie, to poznać można ztąd, że w całości przy rozpoczęciu posiedzenia 10 (dziesięciu) posłów w niem. parlamencie było obecnych! — — —

Poseł dr. Foerster (partja reform.) starał się w dwugodzinnej mowie wniosek ten tak ważny uzasadnić. Na wstępie oświadczył, że nie idzie tu o załatwienie żadnej naukowej kwestji, ale tylko o to pytanie, czy dziś jeszcze po tylu doświadczeniach p r z y m u s szczepienia zachować chcemy. Jest on tego zdania, że przymus ten jest krępowaniem sumienia i stał się źródłem najgorszych udręczeń. Istniejące prawo nie jest jasnem i stało się powodem różnych dyferencjalnych osądzeń i ukarań. Kiedyby prawo to należycie miało być przeprowadzonem, musianoby zawsze od 10 do 10 lat szczepić, gdyż tylko tak długo rozciąga się — wedle orzeczeń lekarskich — działalność zaszczepienia limfy. Połowa mieszkańców niem. państwa nie jest rzeczywiście w taki sposób szczepioną, jak się przypuszcza. Starsi ludzie, którzy byli szczepieni, zachorowali jednakowoż na ospę; ale najgorszem jest, że przez szczepienie inne choroby bywają przeniesione, „nieszkodliwej“ limfy zaś wogóle nie ma. Nawet sam rząd niem. był przyznał przed 12 laty, że w razie, kiedy nieszkodliwe szczepienie wynalezionem nie będzie, przymus taki pod naciskiem publicznej opinji zaniechanym być musi. Kto w szczepienie „wierzy“, ten może i na przyszłość mieć prawo do szczepienia siebie i dzieci swych, ale od p r z y m u s u trzebaby nas uwolnić. Mowca udowadnia, iż w Szwajcarji, w kantonach z przymusowem szczepieniem więcej chorowano na ospę, niż w kantonach bez przymusu. We Francji szczepienie

także nie okazało korzystnem. Dalej porusza mówca stosunki we wojsku, jako też oburzenie ludu przeciw takiemu przymusowi. Bardzo wiele ludzi zostało ukaranych dla tego, że się takiemu przymusowi nie chcieli poddać. W samym Hanowerze przypadło w jednym roku 1300 ukarań. Całe to prawo nosi na sobie piętno **p r a w a w y j ą t k o w e g o**. Nie można się wcale dziwić rodzicom, którym dzieci wskutek szczepienia zachorowały, scherłowaciały lub nawet umarły, że nie chcą drugich swych dzieci szczepieniu poddać.

Następny mówca podał także dużo cennego materjału do kwestji tej. Ale niestety, mało kto uważał na mówcę, a to z przyczyny, iż rozeszła się wieść, że austr. minister hr. Gołuchowski do parlamentu przybył.

Jako zwolennicy przymusowego szczepienia wywnętrzali się dr. med. Kruse, dr. Langerhans i dr. Boetticher. Pierwszy opiera się na stanowisku „korektnej“ medycyny i sądzi że ludzie, którzy petycją podpisali, nie są wcale zdolni osądzić, co podpisy ich tu znaczą. Dla drugiego mówcy jest tylko „nauka“, która się za szczepieniem oświadczyła, miarodawczą. Sądzi on, że lekarze tylko bardzo mało przy tem zarabiają. (Tylko 30 miljonów marek rocznie!! Przyp. Red.). Ostatni zwolennik opiera się na statystyce ces. urzędu zdrowia; przyznaje także, że dla pojedyńczych osób szczepienie mieści w sobie dużo nieprzyjemności, ale państwo ma obowiązek dobro całości postawić ponad dobro poszczególnych indywiduów.

Do podobnych argumentacyj zapewne nikt bardziej nie jest przyzwyczajony, jak właśnie Polacy; przecież kolonizacja (nad którą w sejmie obradowano o tym samym czasie) itp. prawa wyjątkowe także służyć mają dla dobra ogólnego (tj. germanizmu)! — — —

Wniosek odrzucono; mimoto można ze zadowolnieniem uznać, że sprawa przymusowego szczepiania ospy w parlamencie przynajmniej rozstrząsaną była, a petycji wprost do kosza nie wrzucono.

Natomiast posłom parlamentu niem. wskazać wypada na znane „interpelacje zdrowotne“ dra K. Zaleskiego z Sanoka, umieszczone w num. 5 r. z. w „Przew. zdrowia“.

Z chwil bieżących.

Za szczepieniem ospy przemawia broszurka, co tylko wydana przez ces. urząd zdrowia. Na podstawie statystyki i porównania z innemi krajami stara się autor udowodnić, że stracilibyśmy rocznie 41,584 ludzi, gdyby w Niemczech przymusowe szczepienie nie było zaprowadzone. Oczywiście statystyka ma tu być środkiem do celu, to znaczy ma przymusu szczepienia bronić. Statystyka może tu tylko wtenczas za dokładną być uważaną, gdy zestawioną będzie razem z ogólną śmiertelnością i skłonnością ludzi do innych chorób. Otóż statystyka wykazuje, że w Niemczech jest obecnie przeszło 1 miljon suchotników, z których rocznie 130,000 umiera, że blisko 70 procent obciążonych jest straszliwą chorobą „syfilis“, że dyfterja rozwielmożnia się coraz to bardziej itp. Należyta statystyka przemawia zatem przeciw wszelkiemu przymusowi szczepienia.

Nowe „serum“. Na ostatniem posiedzeniu berl. med. stowarzyszenia wykazywał prof. Baginsky wyniki ze zastrzykiwania owego środka — nibyto „ochronnego“, przeciw płonicy, (szkarlatynie). Próbowano go na 57 chorych dzieciaczkach. Profesorowi z d a j e s i ę, że ropa ta na 27 dzieci miała korzystny wpływ. Sądzimy, że także dla reszty posoka ta nie była „zerem“. Dla profesorów igraszką — ale dziatkom idzie o życie!

Dochody z drzew owocowych. Dwie licytacje w hanow. miasteczku Nidda zasługują na szczególną uwagę naszych rolników. Wskutek wielkiej suszy jako też obfitego plonu z lata ubiegłego, sprzedano cały plon ze 195 morgów miejskich łąk za 43 mrk. i 80 fen., podczas gdy owoc z jednej 17-letniej jabłonki przyniósł 45 mrk. Ogólny dochód z miejskiego sadu wynosił 1600 marek. Oby i u nas nareszcie każdy się przekonał, że hodowanie drzew owocowych, umiejętnie kierowane, dla rolnika jednem z najobfitszych źródeł dochodów być może.

Przestrogi i rady.

Palenie tytoniu (W. Sz. w R.) Nieprawdą jest, gdy kto twierdzi, że palenie tytoniu działa dodatnio, że orzeźwia układ nerwowy, lub przyspiesza ruch robaczkowy kiszek, albo zapobiega zakażaniu się chorobami. Tabaka należy do roślin bardzo trujących, a wdychany i połykany dym tytoniowy zawsze zanieczyszcza i osłabia ciało. Dla tego przy najbliższej sposobności takowe zaniemaga i staje się chorem. Jestto niezbitą prawdą, że palenie tytoniu także przyczyniło się do dzisiejszego zwyrodnienia ludzi. Stwierdzono bowiem stanowczo, że powoduje ono rozmaite zboczenia układu nerwowego, osłabienie zwroku, słuchu i powonienia, bóle i zawroty głowy, drżenia w mięśniach, nieżyt (katar) żołądka i gardła, rak wargi, a przedewszystkiem rozszerzenie i nieregularne bicie serca.

Wszystkiego tego nabawić się można nieraz już przez spalenie tylko jednego cygara dziennie. Rozumie się, że dym tytoniowy najwięcej szkodzi dzieciom, skazanym na oddychanie powietrzem zanieczyszczonem.

Piśmiennictwo.

X. Fr. Żaba. Pogląd na cholerę i difterją. Cena dla czytelników „Przew. zdr." zniżona na 50 fen. czyli 30 ct.

Znakomite to dziełko dostało mi się przypadkowo do ręki. Ubolewam, żem rychlej o niem się nie dowiedział. Zawiera bowiem na swych 232 stronnicach opisaną krótko prawie całą naukę przyrody żyjących stworzeń. Trafne wywody autora oparte są na prawach przyrody, wyłuszczonych na podstawie własnych doświadczeń, do których mu małe jego gospodarstwo o 37 morgach mizernej ziemi służyło. Zdaje się, iż książeczka ta znalazłaby ogólne rozpowszechnienie, jako też doczekała się przekładów na języki obce, gdyby tytułem swym obejmowała to wszystko, o czem czytelnika tak jasno i zrozumiale, czasami i dowcipnie poucza. Otóż podział treści dziełka: 1. O krwi. 2. Co jest cholera i difterja. 3. Jak żyje roślina. 3. Co jest gnicie. 5. Sole i minerały. 6. Minerał, roślina, zwierzę. 7. Kwasoród. 8. Cholera i gazy. 9. Zgnilizna, minerały a żywność. 10. Minerały a życie. 11. Cholera a kwasy. 12. Choroby dzieci. 13 Solenie pokarmów. 14. Grzybki. 15. Pochłanianie ciepła. 16. O paszy zwęglonej. 17. Buljon i ekstrakt Liebiga. 18. Zdrowa pasza. 19. Ekstrakt Liebiga. 20. Palenie ciał. 21. Wzrost jajek. 22. Zgnilizna i grzybki. 23. Różnica zwierząt od roślin. 24. Chowanie dzieci. 25. Przeciw wściekliźnie. 26. Gęstnienie krwi. 27. Bakterjo. 28. Siły a wódka. 29. Zastój a grzyby. 30. Płuca a żołądek. 31. Zbytek kwasorodu. 32. Domieszki z krwi. 33. Jak się krew rozkłada. 34 Cholera a ludzie i zwierzęta. 35. Cholera pochodzi z żołądka. 36. Dyfterja nie jest z powietrza. 37. Lekarstwo na cholerę i dyfterją. Dziełko to polecam każdemu, kto tylko czytać może, polecam także doktorom, księżom i nauczycielom.

Dr. R. W.

ROZMAITOŚCI.

Sędziwy wiek. W Szemasze na Kaukazie zmarła, przeżywszy 120 lat, nauczycielka szkoły ludowej dla dziewcząt, Mołła Nissa. Jako nauczycielka pracowała przez 93 lata. Staruszka życie zakończyła podczas wykładu w szkole. Tak donoszą dzienniki petersburskie.

Czcionkami „Gazety Polskiej w Berlinie".